

OGNISKO DOMOWE

oraz

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE, dnia 24-go kwietnia 1927 r.

Nr. 17

Ewangelja.

Onego czasu: gdy wieczór był dnia onego pięćszego z Szabatów, a drzwi były zamknięte, kiedy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. A to rzekli mu; okazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy także: pokój wam. Jako mię posłał Ojciec, i Ja was posyłam. To powiedziawszy ułożył na nie, i rzekł im: Weźńciecie Ducha Ś. których odpuściłcie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie' są zatrzymane. Tomasz zaś jeden ze dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówił mu tedy drudzy uczniowie: widzieliśmy Pana. A on im rzekł: jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, i nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego: nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli tam uczniowie Jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi, i stanął w pośrodku, i rzekł pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: włóż sam palec twój; a oglądaj rany moje; i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: iż się ujrzał Tomasz, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wielec i innych znaków uczynił Jezus przed uczniami swymi, które nie są w tych księgach napisane. A te zaś są napisane, abyście wierzyli, że Jezus, jest Chrystus Syn Boży: a iżbyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Nauka.

Przyszedłszy Jezus, jako czytamy w Ewangelii św. prze drzwi zamknięte, tam gdzie byli zgromadzeni Apostołowie dla bojaźni żydów, stanął w pośrodku między nimi i rzekł: Pokój wam. Św. Łukasz opowiada to samo zdarzenie i powiada: Uczniowie na nagłe przybycie Pana swego strwożyli się i polekali bardzo, sądząc że duch jaki stanął pomiędzy nimi, bo wejście Pańskie było duchowne, a nie ciałne. Ciało Jego uwielbione niepotrzebowało otworzenia, ani uprzątnienia, zapór do wejścia, ale przeniknęło przez ściany i mury, bo jako duch żadnego nie zajmowało miejsca.

Pan Jezus chcąc uczyć swoich upewnić, że to nie duch, ale Jego prawdziwe ciało, tylko że uwielbione, odzywa się do nich: Dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch niema ciała, ani kości, jako widzicie, że Ja mam

Tu możemy widzieć jakie będą i nasze ciała po zmartwychwstaniu, to jest, że będą miały tę samą subtelnoscć co i ciało Chrystusowe, że im żadne mury, żadne przeszkody nie zawadzą, i nie ich uwieźić nie będzie mogło.

Ślejemy w ziemię, jak naucza św. Paweł te ciała jako ziarna zmartwychwstania odrodzą się i rozkwitną.

Wkładamy je po śmierci okazjonalnie, a powstają nieskazitelne. Składamy je do ziemi szpetne, śmierdzące, brzydkie, straszne bardziej aniżeli trupy innych zwierząt, ale niegorse się tem, a pamiętaj, iż te ciała wielką chwalebą, większą aniżeli słoneczna piękność, jasność i wdzięczność, wszystkie wonie przechodzącą mić będą.

A jako ciało Chrystusowe w Ogródcu okrwawione, u Kalfasza opłwane, u Pilata podrapane, na krzyżu rozgożdżone, zadziurawione, włócznią otworzone, ściec ciał, krwią i ranami, wisłce uszpecone, przy Zmartwychwstaniu rozkwitnęło nad wszystkie róże, lilie, gwiazdy i kamienie drogic, nawet nad asmo słońca, takiem i nasze ciała się stanie, gdy we wszystkich rozkoszach wiecznych ubierach niebieskich, i nie znajdzie się nad nie nic uradzawczego i piękniejszego. Lecz nie wszyscy będziemy tak szczęśliwi. Bo jak Apostoł powiada: Wszyscy zmartwychwstanimy, ale nie wszyscy odmiennymi będziemy. Amen.

Rzeczy ciekawe.

Skąd pochodzi nazwa Chin?

Wobec zainteresowania, jakie budzą obecnie wypadki w Chinach, podajemy kilka uwag o Chinach skreślonych przez p. pułkownika Aleksandrowicza w Bydgoszczy.

Pułkownik Aleksandrowicz przebywał przez lat dwadzieścia na Dalekim Wschodzie, we Władywostoku wyższą zwiedził uczelnię, t.j. Instytut Wschodni, i zna nie tylko dzieje i stosunki chińskie, ale również język chiński, ten język najtrudniejszy i najbardziej zawilży ze wszystkich języków świata. Obecnie pułkownik Aleksandrowicz opracowuje podręcznik języka chińskiego a także ma w przygotowaniu poważne dzieło o tym kraju ciągłych wstrząsów i walk wewnętrznych.

W języku chińskim istnieje kilka różnych nazw państwa chińskiego. Tak samo i europejskie narędy rozmaicie nazywają Chiny. Niektóre chińskie nazwy pochodzą z bardzo dawna.

W pierwszych okresach swej historii chiński naród był bardzo nieliczny wśród licznych plemion tubylczych, zamieszkujących terytorium obecnych Chin. Po-

snując się po rzece Chuap-Ohe, Chińczycy mało po mało zawojowali ludność tubylczą. Jak nielozny był w owe czasy naród chiński, może służyć dowodem starożytna nazwa Chin — „Bo Sin“, co oznacza sto rodzin.

Stopniowo rozrastając się, chiński naród podzielił się na kilka odłamów, oddzielonych jeden od drugiego ludnością miejscową. Z biegiem czasu jednak te oddzielne części zwały się w jedną całość.

Do dnia dzisiejszego bardzo popularna jest nazwa Chin — „Dzun Go“, co oznacza państwo środkowe. Nazwa powyższa pochodzi z bardzo starożytnych czasów. Stosownie do wywodów historyków chińskich nazwa ta bierze swój początek w czasach panowania dynastji „Dzen“. Pierwszy panujący tej dynastji, znanomy książę Dzen, miał swoje państwo ze stolicą Lo Jan, położone pomiędzy państwami innych książąt chińskich. Stąd pochodzi też nazwa „środkowego państwa“.

Po zjednoczeniu Chin pod jedną władzą cesarza „Cin szihuan di“ Chiny zaczęły nazywać się „Cin Co“. Ta nazwa rozpowszechniła się na wszystkie strony.

Z europejskich narodów pierwsi odkryli drogę na Wschód Portugalczycy, którzy od Malajczyków przy-

kraj podolebny; „Dziń dań“ — wschodnia zorza; „Tiań Oza“ — niebiańska dynastia.

Buddyjscy pisarzy nazywają Chiny — „Ozina“. Do czasu rewolucji, tj. do 1911 roku, Chiny oficjalnie nazywały się „Daj-Oin go“, t. j. państwo wielkiej dynastji Oin, panującej w Chinach od 1644 do 1911 r. Od 1911 roku Chiny są tak zwaną republiką i noszą oficjalną nazwę „Dzun chua min go“.

DZIAŁ KOBIECY.

Dziewczęta z dawnych czasów.

Pod tym tytułem wygłosił prelekcję, która zgromadziła liczną i dobrą publiczność, mody literat i prawnik paryski, pan Marcel Remond. „Le Droit des Femme“, omawiając tę prelekcję, poświęca dość dużo miejsca streszczeniu tego tematu, który wzbudził, podobno, wśród słuchaczy wielkie zainteresowanie, — przede wszystkim, zapewne, samąjęzycznością tematu. Jakże daleko bowiem, odbiegła od typu nowoczesnej „garconne“ owa młoda dziewczyna z epki Ludwików, skromna i pobożna, z oczyma zawsze spu-



Z włoską na starej Wsielce.

Filscy na tratwie.

jęli nazwę Chin (Chin), przerobione przez nich na „Cina“. Od Portugalczyków nazwa ta przeszła do innych narodów Europy. Tak na przykład Anglicy nazywają Chiny — China (wymawia się po angielsku Czajna); Francuzi — Chine; Niemcy China; Polacy Chiny. Dynastia Cin rozszerzyła granice swego państwa do obecnych Chin Południowych. W tych to czasach zjawia się nazwa Chin — „Sz-Ozaj“, co oznacza państwo wśród 4 mórz.

Po dynastji Cin Chiny nosiły oficjalnie nazwę tej dynastji, która w owe czasy panowała. Naprzykład za czasów panowania chińskiej dynastji spotykamy w historii nazwę Chin — „Ohań-Go“.

Japończycy nazywają Chiny — „Tan“. Prawdopodobnie Japończycy dali taką nazwę, ponieważ poznali Chiny w tym czasie, kiedy tam panowała sławna dynastia „Tan“ od 618 do 907 roku.

Rusjanie nazywają Chiny — „Kitaj“. Nazwa ta pochodzi od momentu historii chińskiej, kiedy w północnych Chinach panowała dynastia „Kideń“. Powyższą nazwę plemiona turskie przetrzuciły do Rosji, gdzie zmodyfikowano nazwę na „Kitaj“.

W literaturze spotykamy następujące nazwy Chin: „Dzun-juan“ — środkowa równina; „Tiań Sia“ —

szczęśliwymi. Życie jej nie było bynajmniej wesołe i pełne rozrywek. W domu rodzinnym przebywała bardzo mało, zaraz bowiem po jej urodzeniu oddawano ją, zwyczajem francuskim, na wieś do matki. U takiej wielkiej piastunki wychowywała się ówczesna dziewczynka z bogatego domu, co najmniej do trzeciego, a często nawet i do piątego—szóstego roku życia. Po odebraniu jej stamtąd, umieszczono ją niebawem „dla edukacji“ w klasztorze, którego program naukowy był jednak dość skąpy. Uczono tam przeważnie przedmiotów, uważanych wówczas za najniezbędniejsze dla damy wysokiego rodu — to znaczy: muzyki, czyli gry na jakimś instrumencie w guście epki, śpiewu, rysunków, haftu i robótek ręcznych — z nauk zaś — trochę historii, trochę gramatyki, o tyle tylko, aby się młoda dziewczyna nie wydała nieogladzoną, gdy przyjdzie jej „brylować“ na salonach.

Gdy teorie Jana Jakóba Rousseau stały się modnymi we Francji, zaczęto wychowywać młode dziewczęta w domu. Moda wymagała, aby matka zajmowała się sama ich wykształceniem — zarówno moralnym, jak i umysłowym. Matki te, jednak, niewiele mogły przekazać swoim córkom, gdyż ich własne wykształcenie było, jak to już wykazaliśmy powyżej, bar-

dzo ograniczone. To też musiały się one mimowoli wyręczać płatnemi wychowawczyniami, noszącymi w owej sypce miano „gubernantek”, jeśli chciały swym órkom oszczędzić losu pani Dudelland, skarżącej się gorzko, że wykształceniem jej zajmowała się — pkojówka jej matki!

Guwernantki owe, zresztą, były to osoby przeważnie wykształcone, a nierzadko nawet zdarza się wtedy że wychowanie córek, tak samo jak i synów, powierzano „metrom”, nauczycielom, wśród których nie brakło i wysił naukowych i pedagogicznych.

W każdym razie przed młodą dziewczyną z osiemnastego stulecia były tylko dwie drogi; zamążpójście, lub klasztor. Przeważnie zaraz po ukończeniu owej, dość skromnej, edukacji wydaną była zamąż — i wtedy dopiero zaczynała się stawać „osobą”. Przed zamążpójściem strzeżono ją jaknajpilniej, by nie przeniknęły do jej świadomości jakiejkolwiek wieści o tydzień realnem, otaczano ją atmosferą urojoną, wśród której żyjąc, nie miała poprostu pojęcia o swych przyszłych obowiązkach. Bardzo często więc wejście w życie równało się dla ówczesnej kobiety tragicznemu rozczarowaniu.

— Nie wolno nam żalować owych czasów — temi słowy zakończył swą konferencję mówca — lecz trudno czasem oprzeć się wrażeniu, że młoda dziewczyna ówczesna, pomimo wszystkich swych braków, posiadała jedną cechę, tak rzadką, niestety, wśród młodzieży dzisiejszej: cechę prawdziwej, subtelnej i pełnej czaru kobiecości.

Nowinki dla podlotków.

Nieudany wiersz Miluskiej.

I znów wiosna znówu maj
i słońca pełna dzień.
Zelenią się las i...
A wszak znów smutno...

Przynosi wiosna tak co rok
swą radość, wdzięczny strój,
a wszakże znów powraca...
i kłęska tęczu...

A lata idą, idą wciąż
uchodzi młodość, wdzięk.
Nie zjawia się on tylko...
O! serca lek i...

O wiosno, co przystrajasz tak
co roku drzewa — las
pamiętaj też i o nas...
i odmłodź także...

Szanowne moje Współtowarzyszki i Przyjaciółki! Straszny miłe spotkanie podczas świąt zawod. Kwiecień urządził sobie kpiny i drwiny z moich uczuć panieńskich i pokładnych we wiośnie nadziei. Smutno mi bardzo i źle. A redaktor koniecznie domagał się wiersza. Zabrałem się do tego, ale jakoś mi się dziś nie klei i nie mogę dobrać rymów do mych wierszy, jak to wykazują kropki na końcu poszczególnych rządków—wierszy.

Wobec tego zwracam się do Was, Kochane Towarzyszki, które zrozumiecie i straszną gorycz mego serca i wynikły stąd przygnębiony stan mej duszy i może laskawie dopomóżcie mi w uzupełnieniu odnośnych końcówek. Redaktor za najlepszy dobór tych

końcówek wyznacza nagrodę w postaci dzieła poetyckiego. Nic nie mam przeciwko temu, że weźmiecie do pomocy swe kochane mamusie, albo też poetycznie usposobionych młodzieńców.

A nawet zgadzam się na odpowiedni nowy utwór zgodny z przewodnią w moim utworze myślą.

Uzupełnienie i utwory te trzeba jednak nadesłać do wieczora przy zlego wtorku d. 26. bm.

Spieszcie się więc moje drogie,

— bo czas szybko się ulatnia —

jak przeżyła miłe... srogie:

— Pewnie to ma pieśń ostatnią.

Milusia Milusicka.

Praktyczne rady i wskazówki.

Jak zachować i piękną i młodość.

O piękne ramiona. Pewna autorka w dziele swem o pielęgnacji rąk podaje zarazem ocenę charakteru według formy ręki. Pojęcia co do tego nie są jednak u wszystkich zupełnie zgodne.

Mówi się na przykład, że długie palce są oznaką inteligencji i szlachetności. Ale z drugiej strony znów twierdzą, że długie palce i ręce są wprawdzie oznaką utalentowania, ale zarazem też braku równowagi, lekkomyślności, skłonności do bulaszczego życia i nie — dziejst (to źle czytanie). Wszelkie cechy jednostronne tak ręki jakoteż twarzy, powinny być z innymi cechami zrównoważone względnie potwierdzone, ażeby mogła istnieć o zaletach jakoteż wadach człowieka mówić.

Zrezygnuj z charakteru człowieka się zmienia i może posiadać niejedną nieforemną rękę a szlachetny charakter, a może też być odwrotnie. Niemniej rodzaj pracy także oddziałuje na formę ręki i palcy.

Pozatem trudno zmienić formę ręki z formy nie szlachetnej i nieinteligentnej „na szlachetną” i inteligentną.

A choćby to się udało, to o Heby się nie przyswoiło charakteru szlachetnego albo inteligencji — to zmiłana formy ręki byłaby fałszowaniem i tylko wprowadzeniem błąd — fałszywym błichtrem.

Dlatego znajomość odczytywania charakteru z formy ręki roli pierwszorzędnej nie odgrywa i powróćmy do niej chyba później.

O to uczynić, aby uzyskać piękną i delikatną skórę rąk, już podaliśmy.

Natomiast zajmijmy się szczegółem dla kobiety zwłaszcza dziś wobec mody krótkich rękawów (co uważa się za bardzo higieniczne) a mianowicie piękną formę ramion oraz sposobami, jak je uzyskać, o ile niemi nie obdarzyło natura.

A więc żeby uzyskać piękne ramiona należy zajmować się niemi codziennie. Sukces wprawdzie nie będzie natychmiastowy, ale przy wytrwałości i konsekwentem staraniu będzie pewny.

A zatem trzeba je przy myciu natrzeć mydłem, i trzecią szcztoką nie za miłąką. W ten sposób zgina z czasem grube miejsca z zewnętrznej strony — po takim masażu.

Jeżeli zaś ramiona są zbyt cienkie, co jest jeszcze bardziej rażące, trzeba je przy myciu szcztokować miłąką szcztoką kilka razy z dołu do góry i odwrotnie.

Następnie trzeba je osuszyć i natrzeć okowitą, uczynić kilka ćwiczeń naprężony ramiona i wyprostowawszy je przed sobą, wyciągnawszy ponad głowę a potem wykonując niemi koła w tył. Okazuje się nie-

bawem, że ramiona przybiorą piękniejsze formy i że skóra stanie się miękka jak aksamit. Oczywiście nie należy oczekiwać, aby rezultat ten był widoczny zaraz w kilku dniach. Czem dłużej trwało zażycie, tem dłużej też trzeba czekać na pomyślny wynik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Praktyczna gospodyni.

Tort makowy. 40 dk. maki przesiał na sitko i zrobiwszy w środku kolek, włożył pokrajane kwadraciki 30dk. masła, dolać o trochę wody, zagnieść, dodać sztywną pianę z 2 białek i 10 dk. miękkiego cukru. Gnieść to ciasto pół godziny, następnie rozwałować na pół palca, wyrobić brzeg wyniosły, a środek napchnąć makiem, przyrządzonym, jak wskazano 40 dk. maku białego, wymoczonego, sparzyć ukropem i utrząść w denicy 20 dk. cukru, 8 dk. rozpuszczonego masła z 12 żółtkami, 20 dk. oczyszczonych rodzenków bez pestek. Dodać trochę wanilii w proszku i rozetrze trochę wodą różaną, lub śmietanką i wymieszać w kołnieru z pianą z 12 białek, sztywno ubitą. Napchnięty tą masą tort wsunąć w średniogorący piec. Z pozostałego ciasta wyrobić długie liście i różne kółka i upiec je w płacu, a po upieczeniu tortu ubrać niemi i polukrować.

Ruch wydawniczy.

Nr. 7. dwutygodnika „Dziecko i matka“ zawiera bogatą i urozmaiconą treść w formie przystępnej i zajmującej. Takie artykuły jak: „Dla dobra naszych dzieci“, „Trochę optymizmu“, „Zabawki w życiu dziecka“, „Chreńmy oczy dzieci“, „Opowiadanie i lektura dla dzieci“, „Początki nauki rachunków“, „Szkodliwe przesady“, „Otyłość u kobiet“ dają dużo pożytecznych i fachowych wskazówek dla matek, wychowawczyń i wogóle osób, zamających się dziećmi. Serdeczny a podniosły wiersz „I pełna bądź miłości“ M. Zołtowicz - Szczepańskiej, oraz doskonały obrazek Z. Rabskiej „Ziemia rodzinna“ stanowią dalszą literacką.

Na specjalną uwagę i wyróżnienie zasługuje dział „Odpowiedzi redakcji na listy rodziców, prowadzony umiejętnie i skrupulatnie. W dziale praktycznym spotykamy wzory ubranek dla dzieci i praktyczny model wózka i łóżeczka podróżnego dla małego dziecka.

Cisłość przedstawia się barwnie i zajmująco i za sługuje na jaknajszersze poparcie.

Rozmaitości.

Widzenie na odległość. Z Nowego Jorku donoszą, że Towarzystwo Bell Telephone Comp. w Nowym Jorku demonstrowało z powodzeniem aparat, umożliwiający widzenia na odległość przy rozmowach telefonicznych między Nowym Jorkiem a Waszyngtonem. W zaciemnionym pokoju pojawiły się żywe obrazy mówiących osób, a m. i. sekretarza stanu dla spraw handlu Hoovera.

Reklama na smętarzu. (Do czego dochodzą pomysły amerykańskie) Na cmentarzu Long Island, w pobliżu Nowego Jorku, przeczytać można następujący napis grobowy: — Tu spoczywa Anna Hawkins,

która do ostatniej chwili życia zachowała piękność cery dzięki znakomitemu kremowi „Beauty“ wyrobianemu firmą Oarlez and Co.

O kilkanaście kroków dalej wznosi się wspaniały grobowiec, na którym umieszczono następujący napis: — Tutaj złożone będą popioły Joe Bernstamma szefa słynnej firmy kolonialnej Bernstamma and Chap, która zadawała zawsze swą klientetę i dobrocią towarów przedłuża ludziom życie.

Oryginalnością napisu grobowego przewyższa jednak wszystkich rodzina Etkinsów, fabrykantów trykotaży.

Na grobowcu ich widnieje następujące epitafium: Tutaj śpi błogim snem rodzina Etkinsów, nie skrzywdziła bowiem żadnego odbiorcy, oddając mu po najniższych cenach ciepło i wygodne trykoty.

Używanie grobów do celów reklamowych wchodzi w Stanach coraz częściej w użycie, pomimo sprzeciwów duchowieństwa.

Zarty.

— Mamusiu!
— Co dziecię?
— Czy uszy są częścią twarzy?
— A dlaczego pytasz?
— Bo mamusia kazała Antosi umyć mi twarz, a ona oprócz twarzy omyła mi także uszy.

Kawa to najgłupszy w świecie napój! Pali się ją, żeby była czarna, a potem dlewa śmietanki, żeby była biała. Miesza się ją z cyklorą żeby była gorzka i dodaje cukru, żeby było słodkie. Grzeje się na ogniu, żeby była gorąca, a potem się na nią dmucha, żeby była zimna.

— Janie! A zdrowi tam u was w chałupie?
— Ohwalicie Boga, jako tako się trzymają. Jeno czerwona krowa ciąglem rżuje.

— Ze też to w waszej rodzinie zawsze jakieś chorobaki się trzymają.

— Sport jest konieczny dla zdrowia!
— A jednak nasi dziadkowie wcale go nie znali.
— To też wszyscy pomierali.

Rozmowa w tramwaju.

— Jestem pewien, że radio nigdy nie zastąpi gazety.

Dlaczego?
— Ozy może pan sobie wyobrazić, żeby można przy pomocy radja podpalić ogień w piecu albo coś zapakować? (J)

Dobre serce.

Szofer, przyłapany w Jeziornej po przejechaniu kury, wyciąga 5 zł.

— Będzie chyba dosyć, gospodarzu?
— Daj pan dziesięć, bo ja tu mam koguta, który z żalości jej nie przeżyje.